



tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

redaktor wydania

Od 18 lat 11 lutego cały Kościół katolicki modli się za chorych. To dziedzictwo Jana Pawła II, który nie tylko ustanowił Światowy Dzień Chorego, obchodzony we wspomnienie pierwszych objawień Matki Bożej z Lourdes, ale dał swoim życiem przykład, jak należy stawiać czoła chorobie. A jak patrzą na chorego medycy? Pytamy dziś o relację z pacjentami i codzienność na szpitalnym oddziale, gdzie toczy się walka o życie człowieka. Pokazujemy też miejsce, gdzie leczy się rany duszy: sanktuarium Bożego Miłosierdzia, w którym już za 16 dni będzie obchodzona 80. rocznica objawień.

Lista chętnych do udziału w tej historycznej chwili jest otwarta. Trzeba się śpieszyć. – **Na Placu Świętego Piotra będziemy obecni i widoczni** – obiecują organizatorzy diecezjalnej grupy na uroczystości 1 maja w Watykanie.

Przez dwa tygodnie od momentu podania tej daty zarezerwowano niemal połowę miejsc, które przygotował Wydział Duszpasterski kurii diecezjalnej. Zgłosiły się głównie osoby z Płocka, Raciąża, Płońska, Gąbina, Makowa Mazowieckiego i Żuromina. To niemal 200 miejsc w 7 autokarach, ale obok tej grupy samodzielnie organizują się parafie i różne wspólnoty. Przygotowują się do wyjazdu pielgrzymi z płockiej Stanisławówki, Gąbina, Gostynina, Ciechanowa, Rypina. – Nie o wszystkich jeszcze wiemy, ale będziemy się starali spotkać z organizatorami, żeby wspólnie przygotować gadzety, transparenty i znaki rozpoznawcze naszej diecezji w Rzymie, abyśmy tam byli widoczni – mówi ks. Roman Bagiński, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego. Chętni mogą się zgłaszać, a zapisy będą prowadzone do wyczerpania miejsc.

Specjalny wyjazd dla młodzieży organizuje Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży „Studnia”. – Zapraszamy młodzież od 15. do 30. roku życia. Nasza pielgrzymka potrwa od 29 kwietnia do 4 maja. Co ważne, będziemy



O diecezjalnej pielgrzymce na beatyfikację Jana Pawła II mówił na konferencji prasowej ks. Roman Bagiński

zakwaterowani w Rzymie, blisko miejsca beatyfikacji. Zapisy i informacje na naszej stronie internetowej: www.ddmstudnia.pl – mówi duszpasterz młodzieży, ks. Rafał Grzelczyk.

Specjalną ofertą Wydziału Duszpasterskiego na czas przygotowania do beatyfikacji będą rozważania Drogi Krzyżowej, przygotowane przez księży naszej diecezji. Już wkrótce będą do nabycia w płockiej księgarni diecezjalnej.

Agnieszka Kocznur

Pułapki na drogach



W wielu miejscach asfalt przypomina szwajcarski ser. Ale jak zapewnia Małgorzata Wilczewska, dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg w Płocku, te mniejsze i większe wyrwy są na bieżąco łatanie. – Tylko w styczniu załataliśmy ponad 4 tysiące dziur w Płocku, zużyliśmy do tego celu 234 tony masy bitumicznej, co może świadczyć o skali problemu na naszych drogach – podkreśla dyrektor. Niestety, pewnie po jakimś czasie kolejne znów się pojawiają, a tymi, które były załatane, trzeba będzie znów się zająć. Mieszkańcy o wszystkich wyrwach mogą informować Miejski Zarząd Dróg.

PŁOCK. Po fali mrozów na drogach pojawiają się niebezpieczne dla pojazdów dziury w asfalcie

Konkurs „Błogosławione spotkanie”

NIE WSZYSZY WEZMĄ UDZIAŁ W BEATYFIKACJI JANA PAWŁA II, ale dla wielu wyniesienie na ołtarze Papieża Polaka jest dobrą okazją do podzielenia się świadectwem i wspomnieniem ze spotkania z przyszłym błogosławionym bądź szczególnego doświadczenia z nim związanego. Nie wszyscy spotkali go osobiście,

ale każdy dorosły towarzyszył jego pontyfikatowi i słuchał jego słów. Ogłaszamy więc konkurs literacki na wspomnienie – świadectwo o Janie Pawle II. Forma wypowiedzi ma mieć charakter pisemny, nie powinna być dłuższa niż dwie strony maszynopisu w formacie A4.

Konkurs jest skierowany do osób dorosłych. Prace należy nadsyłać do 2 kwietnia 2011 r. na adres: „Gość Płocki”, ul. Tumska 3, 09-400 Płock. Rozstrzygnięcie konkursu jest przewidywane na Wielkanoc, aby najlepsze prace mogły być opublikowane w dniach beatyfikacji Jana

Pawła II. Na laureatów czekają nagrody. Więcej informacji na stronach: www.krpradio.pl i www.radiokrc.pl.

GOŚĆ PŁOCKI



Przyjdą z pomocą

CIECHANÓW. Chcą pomagać ofiarom wypadków komunikacyjnych, ich rodzinom, zapobiegać wypadkom – w Ciechanowie powstała Fundacja na rzecz Ofiar Wypadków Komunikacyjnych „Przyjść z Pomocą”. Choć fundację założyli ciechanowianie, jej obszarem działania ma być cała Polska. – Naszym głównym zadaniem będzie pomoc w rehabilitacji ofiar wypadków, organizowanie opieki psychologicznej i psychoterapeutycznej dla nich i dla ich rodzin – mówi jedna

z założycieli – Magdalena Cielasiewicz. – Będziemy na przykład współfinansowali zakup sprzętu rehabilitacyjnego, prowadzili doradztwo prawne, działali profilaktycznie, choćby przez tworzenie i realizowanie programów poprawiających bezpieczeństwo na drogach. Przewodniczącym rady fundacji jest prezes Banku Spółdzielczego w Ciechanowie Andrzej Szwejkowski,

wśród fundatorów znalazł się m.in. znany ciechanowski lekarz Edward Chrostek, a w radzie nadzorczej m.in. wiceszef Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego Dariusz Szczygielski, zastępca komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej Krzysztof Kowalski i zastępca komendanta powiatowego Policji w Mławie Grzegorz Grabowski. **msz**



DARIUSZ ŚWITALSKI

Biskup Piotr Libera

Miłosierdzie to nadzwyczajny przejaw Bożej miłości.

O miłość tę nie trzeba się dopraszać, nie trzeba o nią walczyć. Ona jest, ona ogarnia wszystkich, cały świat. Trzeba tylko powiedzieć: „Jezu, ufam Tobie”.
Uczyńmy to razem 22 lutego.

Z zaproszenia biskupa płockiego na modlitwę dziękczynną w 80. rocznicę pierwszych objawień Jezusa Miłosiernego

Przedłużyć klimat

PŁOCK. – To interesująca lokalna inicjatywa, ludziom bardzo podobała się atmosfera tego spotkania – mówi o płońskiej wigilii literackiej ks. Andrzej Lelen, diecezjalny duszpasterz środowisk twórczych. Spotkanie, zorganizowane już długo po Wigilii, w połowie stycznia, miało przedłużyć klimat świąt. Swoje wiersze prezentowali miejscowi twórcy: Alina Rajewska, Anna Zmysłowska, Zygmunt Malewicz oraz inicjator płońskich wigilii ks. Hubert Komorowski, proboszcz parafii w Chociszewie. Wspólnie śpiewano kolędy i pastoralki, a oprawę muzyczną zapewnili Jarosław Dąbrowa,



Z płońskimi poetami kolędowała blisko 40-osobowa publiczność

Liliana Lewandowska i Stanisław Prokopczyk. Wszystko odbyło się

w gościnnych murach Biblioteki Pedagogicznej w Płocku. **am**

zaproszenia

Serca nie oszukasz

CIECHANÓW. 10 lutego o godz. 19 w kościele parafii św. Franciszka z Asyżu odbędzie się spotkanie z Dariuszem Malejonkiem,

nawróconym muzykiem i legendą polskiego reggae. Artysta opowie o swoim życiu bez Boga, o tym, czego doświadczył i co przeżył. Na spotkaniu będzie obecny również muzyk Adam Mościcki. Będzie to

połączenie świadectwa Malejonka z akustycznym koncertem. Cykl spotkań „Spójrz Mu w oczy” organizuje parafia św. Franciszka we współpracy z Prezydentem Miasta Ciechanów.

Na 100-lecie Katolika

CIECHANÓW. 12 lutego odbędzie się spotkanie członków i sympatyków Akcji Katolickiej diecezji płockiej z okazji 100-lecia istnienia domu parafialnego przy kościele farnym. Spotkanie rozpocznie się o godz. 10 Mszą św. W programie są przewidziane warsztaty i dyskusja na temat „Dziś i jutro Akcji Katolickiej”. – Historia tego domu i tradycji z nim związanych jest długa i bogata. W tym miejscu chcemy się zastanowić, co dzisiaj my możemy zrobić bez wielkich dotacji finansowych, ale mając motywację i będąc autentyczni i zaangażowani – mówią organizatorzy ciechanowskiego spotkania AK. **wp**

GOŚĆ PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Pięta – dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur, Agnieszka Małecka

Przed 80. rocznicą objawień Jezusa Miłosiernego

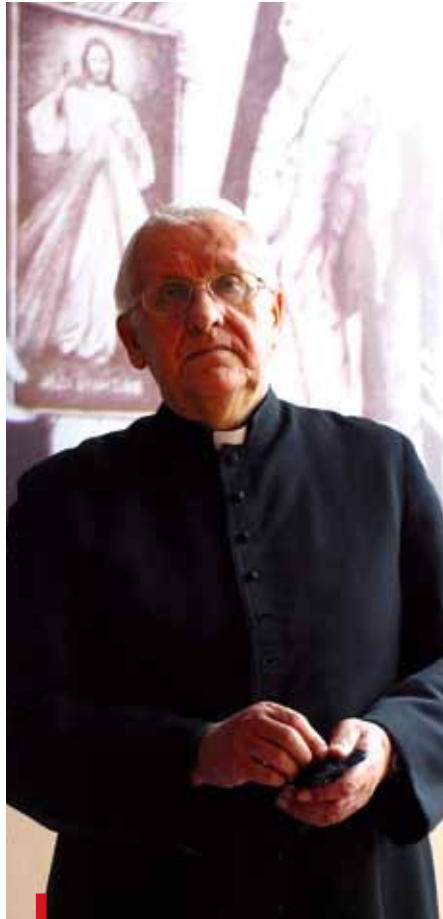
Po zastrzyk siły

Trwają przygotowania do uroczystości, które odbędą się 22 lutego w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia na Starym Rynku w Płocku. To dobry moment, aby **odkryć i przyjąć orędzie o Bożym Miłosierdziu, jak uczyniła to św. s. Faustyna.**

Bylibyśmy niewdzięcznikami, gdybyśmy zapomnieli o tym, co stało się w Płocku przed osiemdziesięciu laty. Wszak tu poniekąd „wszystko się zaczęło” – napisał do wiernych diecezji płockiej bp Piotr Libera. Sanktuarium przy Starym Rynku jest nazywane „Betlejem orędzia Bożego Miłosierdzia”. – Często używam, a może nawet nadużywam tego sformułowania. Ale to właśnie tutaj rozpoczęła się misja s. Faustyny, tutaj Pan Jezus wyraził pragnienie, aby został wymalowany obraz, tutaj prosił, aby pierwsza niedziela po Wielkanocy była Świętem Miłosierdzia Bożego – podkreśla rektor sanktuarium, ks. Mieczysław Ochtyra. – Patrzę na obraz i czytam zdanie „Jezu, ufam Tobie” i od razu sobie uświadamiam, że Bóg jest miłością, że jest miłosierdzie Boże. W sytuacji trudniej, tragicznej nie jestem pozostawiony samemu sobie. Gdy zamykają się niejako wszystkie furtki, a człowiek jest w sytuacji trochę takiego zagonionego królika, to wtedy zapala się światełko w tunelu. Nie jesteś sam. To słowo podnosi nas wszystkich – mówi ks. Ochtyra.

Deska ratunku

Ks. Ochtyra od 18 lat posługuje w płockim sanktuarium. Wnikliwie czyta „Dzienniczek” s. Faustyny. To jego codzienna lektura, dlatego kartki jego egzemplarza są wielokrotnie przewertowane i na różne sposoby podkreślone. – Często mówi się, że 22 lutego jest datą pierwszego objawienia. Śmiem twierdzić, że tych objawień w Płocku było więcej. Dlatego, że przy lekturze „Dzienniczka” są zapisy mówiące, że Pan Jezus Faustynę niejako przynaglił do wymalowania obrazu. Powiada wręcz, że jeśli to zaniedba, odpowie za wiele dusz. Nie sądzę, żeby s. Faustyna po pierwszym i jedynym objawieniu była głęboko przekonana, że to wszystko jest prawdą. Sama lektura „Dzien-



– Gdy zamykają się wszystkie furtki, a człowiek jest w sytuacji zagonionego królika, tu zapala się światełko w tunelu – mówi ks. Mieczysław Ochtyra, rektor Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku

niczka” upoważnia nas do mówienia, że tych objawień było więcej, dlatego nie mówię, że jest data pierwszego objawienia, tylko pierwszych objawień. Owszem 22 lutego 1931 r. pozostanie pierwszym takim wejściem, interwencją Jezusa w życie Faustyny w sensie orędzia, ale nie ostatnim – podkreśla ks. Ochtyra.

W „Dzienniczku” wielokrotnie jest podkreślone, że Miłosierdzie Boże jest ostatnią deską ratunku dla człowieka. – Ostatnią, czyli żadnej poza miłosierdziem nie ma i nie będzie. Człowiek musi z tego skorzystać, musi uwierzyć, że ucieczką do Bożego Miłosierdzia, jest jego ocaleniem. Zresztą jak wiemy, to orędzie ma rozpowszechnić się na cały świat. Pierwsza iskra,

ten płomyk wyszedł na świat właśnie z naszego miasta. To nie upoważnia nas do dumy i pychy, ale do wierności – mówi ks. rektor.

Trudno oderwać wzrok

21 lat temu siostry ze zgromadzenia św. s. Faustyny powróciły na miejsce pierwszych objawień Jezusa Miłosiernego na Starym Rynku. Ich dom był zrujnowany. Rozpoczęła się więc materialna i duchowa, intensywna odbudowa tego miejsca.

– Pamiętam, że początkowo przychodziło tu niewiele osób, ale potem zaczęło przybywać ich coraz więcej. Widziałem, jak powoli kaplica napełnia się ludźmi. Widziałem, jak ludzie przyjeżdżali z innych miejscowości, spoza Płocka, z różnych części kraju i świata. Chcieli dotknąć tego miejsca. Dla mnie wzruszającym momentem było, jak obcokrajowcy, ale nie tylko, stawali przed figurką i całowali to miejsce, tę posadzkę, na której stała figura Pana Jezusa na dziedzińcu. Objawienia miały miejsce na piętrze budynku, który się nie zachował do dzisiaj, dlatego figura była usytuowana na dziedzińcu. Nam wszystkim łatwiej dotknąć jest tajemnicy poprzez zewnętrzne znaki, bo jesteśmy ludźmi, te znaki nam pomagają. Można wtedy było uklęknąć, podumać, ucałować – mówi ks. Ochtyra.

Rektor wspomina historię pewnej kobiety, która przyszła do sanktuarium z wielkim bólem. Jej córka spodziewała się dziecka, ale ciąża była zagrożona, stąd lekarze zaproponowali aborcję. – Pamiętam, jak jej tłumaczyłem, aby zawierzyła Miłosierdziu Bożemu, że nie zawsze te lecarskie badania się sprawdzają. Za jakiś czas kobieta wróciła i powiedziała, że dziecko urodziło się absolutnie zdrowe. A ona była przekonana, że sprawiło to zaufanie i modlitwa do Bożego Miłosierdzia – podkreśla ks. Ochtyra. – Mam w pamięci wiele wzruszających obrazów, gdy ktoś już stąd odchodzi, ale jeszcze choć na chwilę zatrzymuje się, żeby popatrzeć na obraz, odchodzi i zaraz wraca, tak jakby trudno było się z tym miejscem rozstać – tłumaczy rektor sanktuarium.

– Czasami mam przykre skojarzenie, że księży i świeccy spoza naszej diecezji więcej wiedzą o Płocku i starają się odwiedzić nasze sanktuarium. Myślę, że dojrzał już czas, żeby ten obraz powrócił przynajmniej do niektórych kościołów i parafii, na rekolekcje, na misje. Bo Miłosierdzie Boże to nie ukrycie naszych grzechów, ale światło, które odsłania nasza grzeszność, nie po to, żeby nas pogryźć w rozpacz, ale żeby nas do Boga przybliżyć – podkreśla.

Agnieszka Kocznur

AGNIESZKA KOCZNUK

ARCHIWUM DIECEZJALNE. To nieco ukryte i ciche miejsce, w którym ratuje się historię diecezji płockiej i jej najcenniejsze dokumenty. Coraz częściej zaglądamy tu ci, którzy chcą **poznać również historię swojej rodziny.**



tekst

Ks. Włodzimierz Piętka

wpietka@goscniedzielny.pl

zdjęcia

AGNIESZKA KOCZNR

akocznr@goscniedzielny.pl

Z nieukrywaną satysfakcją ks. Dariusz Majewski, dyrektor diecezjalnego archiwum, pokazuje archiwalia, które ostatnio zostały poddane konserwacji w Toruniu. Dotyczą one dawnej historii i konkretnych ludzi, konkretnych miejscowości. Jest wśród nich choćby dokument sporządzony w Gąbinie z 1322 r. o zamianie pewnych wsi i gruntów w celu rozbudowy miasta Płocka. Jest dokument z 1314 r., zawarty między sołtysem z Ruża i ówczesnym biskupem płockim Janem, czy inny, z 1379 r., o nowym podziale Mazowsza między dwóch braci: książąt Janusza i Siemowita. Jak zawsze zwraca w nich uwagę cenny pergamin, staranne pismo i ozdobna pieczęć. Podobnych pergaminowych pereł jest kilkaset.

Zaginione skarby

Początków tego archiwum należy szukać już w XI w. Gdy powstało biskupstwo płockie, powstała również odpowiednia kancelaria biskupia, później kancelaria kapituły katedralnej i oficjalatu płockiego – tłumaczy ks. Majewski. Niestety,

to ostatnie archiwum spłonęło na początku XVI w. Później, gdy biskupi płockcy częściej przebywali w Pułtusku, tam przechowywano ich akta. – Różne zakręty historii, wojny i pożary doprowadziły do zniszczenia wielu naszych zasobów. Pierwsze ich zebranie i skoncentrowanie nastąpiło w 1908 r. Wtedy znaczną część archiwalii na nowo przeniesiono z Pułtuszka do Płocka. Wreszcie w 1928 r., gdy abp Antoni Julian Nowowiejski wybudował nowy gmach biblioteki seminarnej i uczynił go siedzibą Archiwum Diecezjalnego, tutaj zgromadzono wszystkie zachowane kościelne dokumenty archiwalne diecezji. Tak jest do dzisiaj – wyjaśnia dyrektor, ks. Majewski.

Archiwum liczy setki akt i dokumentów pieczołowicie przechowywanych i konserwowanych. Niestety, zasób ten został poważnie zniszczony w czasie II wojny światowej. Wtedy zaginęły, między innymi, dwa najstarsze dokumenty pergaminowe: bulla papieża Celestyna III z 1196 r. i dokument Kazimierza Sprawiedliwego z 1187 r., i wiele innych. To, co ocalało, jest bezcenne dla studium historii Mazowsza i Kościoła.

Od pergaminu do fotografii

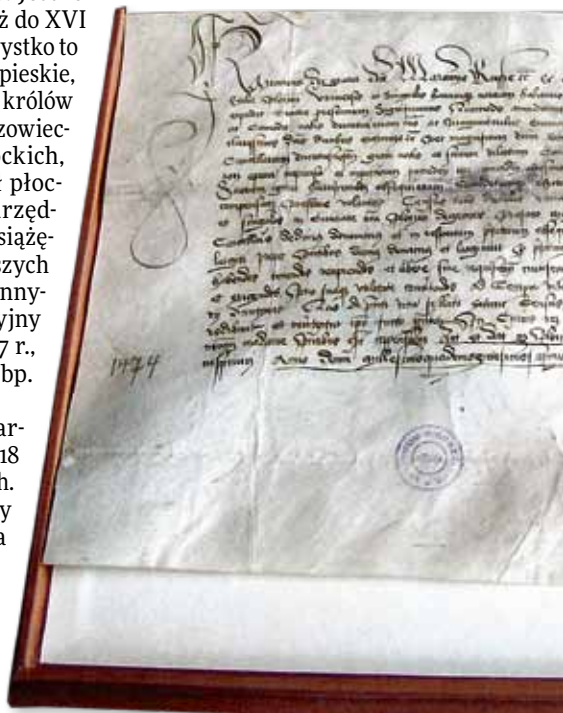
Ocalałe dziś najstarsze, przechowywane w płockim kościelnym archiwum, dokumenty to



Szkatuła

pergaminu z XIII w. Jest ich 44. Potem kolejne, aż do XVI w., w liczbie 410. Wszystko to są dyplomy: bulle papieskie, przywileje i nadania królów polskich, książąt mazowieckich, biskupów płockich, dokumenty kapituł płockiej i pułtuskiej, urzędników biskupich i księży. Do najcenniejszych zalicza się między innymi dokument lokacyjny miasta Płocka z 1237 r., wystawiony przez bp. Piotra.

W skład całego archiwum zalicza się 18 zbiorów archiwalnych. Tworzą je: dokumenty pergaminowe, akta biskupie (*Acta Episcopalia*) z okresu 1448–1849, akta oficjalatu płockiego





historii

i pułtuskiego, dokumenty papierowe (odpisy różnych akt od XVI do XIX w.), akta kapituł plockiej i pułtuskiej, akta wizytacji biskupich i dekanalnych diecezji od XVI do XIX w., akta seminarium duchownego w Pułtuskach i Płocku, fragmenty akt zakonnych, parafialnych, dzienniki, pamiętniki i notatki zmarłych księży, muzyka i albumy z fotografiami. Wiele z do-

kumentów pisanych występuje w postaci mikrofilmów.

Warto zauważyć, że przechowywane w zbiorach archiwum akta wizytacji bp. Wojciecha Baranowskiego z 1591 r. należą do najstarszych zachowanych dokumentów tego typu w Polsce. Pokażna grupa akt parafialnych od XVIII do XX w. pochodzi niemal ze wszystkich parafii diecezji. Dokumenty mają charakter duszpasterski, gospodarczy, społeczny czy budowlany. – To cenne źródło do badania dziejów miejscowości, parafii i różnych przejawów życia religijnego oraz społecznego – podkreśla ks. Majewski.

Ciekawy zbiór stanowią dokumenty muzyczne, pozostałe w większości po twórczości księży i świeckich muzyków diecezji plockiej z okresu XIX i XX w. Przechowywana jest spuścizna

Ksiądz Dariusz Majewski od 10 lat kieruje pracami Archiwum Diecezjalnego w Płocku

PO LEWEJ:
Siedziba archiwum mieści się w gmachu Biblioteki WSD przy ul. Nowowiejskiego 2

PONIŻEJ:
Przykład dokumentu pergaminowego z 1474 r., który ostatnio został poddany pracom konserwatorskim w Toruniu

nutowa ks. Kazimierza Staroścńskiego – twórcy hejnału Płocka, ks. Eugeniusza Gruberskiego czy Stanisława Siei.

Ciekawym zbiorem są wreszcie pamiętniki, notatki i zapiski wielu księży. – To świadectwo przeżywanego czasu, ukazują trud pracy duszpasterskiej i są obrazem życia konkretnych wspólnot. Do ciekawszych należą między innymi: pamiętniki ks. Ignacego Charzewskiego, zapiski z pracy misyjnej ks. Mariana Batogowskiego czy kronikarskie notatki ks. Franciszka Kuligowskiego – wylicza dyrektor archiwum.

Wreszcie są tu przechowywane albumy z fotografiami, obrazy i plansze. – Wiele jest fotografii kościołów, plebanii, często z okresu międzywojennego, a nawet sprzed I wojny światowej. Ciekawe są także stare fotografie kleryków plockiego seminarium z końca XIX i początku XX w. – mówi ks. Majewski.

Szukanie korzeni

Dziś Archiwum Diecezjalne dla wielu jest miejscem, gdzie najlepiej można odtworzyć drzewo

genealogiczne rodziny, co jest możliwe dzięki przechowywanym tu księgom metrykalnym. – Otrzymujemy wiele telefonów i próśb nie tylko z Polski, ale też z innych krajów. Ta praca wymaga wiele czasu i cierpliwości. Najlepiej, jeśli sami zainteresowani osobiście zgłaszają się do nas – mówi ks. Dariusz Majewski.

W archiwum są przechowywane księgi metrykalne (chrztów, małżeństw i zgonów) z terenu całej diecezji, powstałe przed 1900 r. Jest to najobszerniejszy zbiór. Najstarsze zachowane egzemplarze tych ksiąg pochodzą z lat 80. XVI w. – Zważywszy na fakt, że dopiero po Soborze Trydenckim wprowadzono obowiązek prowadzenia tych ksiąg, są to prawdziwe unikaty, należące do najstarszych w kraju. Znaczna część naszych parafii ma dobrze zachowane księgi od połowy XVIII w., a niektóre nawet z XVII w. To cenny materiał do badań genealogicznych i heraldycznych – dodaje ks. Majewski. – Cenny materiał historyczny stanowią zapisy na marginesach ksiąg metrykalnych. Często dotyczą one ówczesnej sytuacji polityczno-gospodarczej. Do najbardziej interesujących należą notatki mówiące o sytuacji politycznej kraju i o zdarzeniach związanych z działaniami wojennymi w XVII i XVIII w. Mowa tam o przemarszach wojsk: rosyjskich, szwedzkich czy pruskich i związanych z tym rabunkach, gwałtach, podpaleniach. Są tam również zapiski o klęskach żywiołowych, pożarach i zarazach – mówi ksiądz dyrektor.

Przewodnik po dziejach diecezji

Dla każdego, kto bada dzieje parafii czy poszczególnych duchownych, ogromnie przydatne są katalogi, które zawierają takie wykazy. W formie drukowanej dla diecezji plockiej zachowały się one, choć niekompletne, od 1772 r.

Staraniem ks. prof. Michała Grzybowskiego został opublikowany pierwszy tom tychże katalogów, obejmujący lata 1772–1830: „Katalogi et elenchi universi cleri dioecesis Plocensis” Tom 1 (1772–1830), Płock 2010. Są tam wykazy wszystkich parafii oraz kapłanów pracujących na różnych stanowiskach i parafiach. To źródłowe wydawnictwo opatrzone jest słowem wstępnym, objaśnieniem skrótów tam stosowanych oraz indeksem osób i miejscowości. Dalsze tomy są w przygotowaniu.



Rozmowa „Gościa Płockiego”

Trudna nadzieja

– Można domniemywać, że leczenie danego pacjenta będzie mniej lub bardziej skuteczne, ale nieraz życie nas bardzo zaskakuje – mówi **lek. med. Wojciech Winiarski**, ordynator oddziału intensywnej terapii w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Płocku, w rozmowie z Agnieszką Małecką.

AGNIESZKA MAŁECKA: OIOM to najtrudniejsza „działka” szpitala...

WOJCIECH WINIARSKI: – Zdecydowanie tak. Tu przebywają pacjenci w stanie zagrożenia życia. To taki obszar szpitala, w którym chory żyje i jego leczenie jest możliwe dzięki zastosowaniu skomplikowanej aparatury medycznej. Pacjent jest skazany na całodobową opiekę, bo sam nie jest w stanie ustabilizować podstawowych funkcji życiowych, jak oddech, krążenie krwi. Oddział ten to jedyne miejsce szpitala gdzie chory w ciężkim stanie może być leczony z nadzieją, że wróci kiedyś do normalnego życia.

Czy tutaj zatem, w codziennej praktyce medycznej jest w ogóle miejsce, by spojrzeć na pacjenta inaczej niż tylko jak na ciało podtrzymywane przy życiu?

– Człowiek tu przebywający, z racji istoty choroby, niejednokrotnie jest pozbawiony świadomości, a niekiedy sam proces leczenia wymaga aby tej świadomości nie było. Więc jego sytuacja jest trochę inna niż pacjenta, który jest świadomy



Wojciech Winiarski jest ordynatorem Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii płockiego szpitala na Winiarach

my swego stanu i z którym można nawiązać kontakt. Gdy pacjent trafia na nasz oddział, jest zdany praktycznie w 100 procentach na decyzje zajmujących się nim ludzi. Kiedy więc pacjent znajdzie się na oddziale intensywnej terapii, to jest to ciało, które my próbujemy przywrócić do normalności. Staramy się poprzez ukierunkowaną terapię wspomaganą aparaturowo, ustabilizować życiowo ważne funkcje tego ciała, co w konsekwencji umożliwi powrót świadomości i zdrowienie.

Leczenie pacjentów w tego typu oddziałach to zawsze stosowanie aparatury wspomagającej funkcje życiowe. Niektórzy mówią nawet, że „intensywna terapia” to „niehumanitarna medycyna aparatów”. Faktycznie, to jest medycyna dzwina, nieodstępna, z którą normalnie człowiek się nie spotyka. Dlatego

u rodziny pacjenta takie miejsce może wywołać szok; nie zawsze jest ona w stanie ogarnąć złożoność stosowanych procedur medycznych.

Z punktu widzenia psychologicznego, o jakich pacjentów najtrudniej się walczy?

– Jeśli chodzi o czynności medyczne, to zawsze jest podobna procedura. Ale dla anestezjologa największe obciążenie psychiczne jest wtedy, gdy ratuje się dziecko, bo jest to człowiek mający potencjalnie przed sobą całe życie. Emocja, która towarzyszy, dotyczy także dalszej rodziny tego pacjenta. Z jednej strony jest więc rodzina bardzo zaangażowana emocjonalnie, z drugiej strony lekarz, który też jest zaangażowany i który jednocześnie zdaje sobie sprawę, iż może to być takie schorzenie czy choroba, że leczenie niekoniecznie

musi zakończyć się sukcesem. Poza tym ostre schorzenia u naszych małych pacjentów przebiegają często gwałtownie, tak że życie dziecka może być bardzo szybko zagrożone. Tak jest na przykład w przypadku sepsy meningokokowej. To działa szokująco na rodzinę, na wszystkich, bo dziś wydaje się, że przecież medycyna XXI wieku czyni cuda. Jeśli pacjent nie zostanie wyleczony, to obciąża się konsekwencjami opiekę medyczną. Taki obraz wszechwładnej medycyny kreują też media, gdy pokazują, że dokonano jakiegoś medycznego „cudu”. A przecież nie dzieje się on codziennie i w każdym przypadku.

Ludzie dziś żyją dłużej dzięki medycynie, ale to nie znaczy, że nie pogarsza się jakość ich życia. Wielokrotnie końcowym etapem starości z towarzyszącymi jej chorobami przewlekłymi jest pobyt w oddziale intensywnej terapii. I chociaż możliwości tych oddziałów są ogromne to nie mamy recepty na wieczność.

Kiedy można powiedzieć, że leczenie jest pomyślne na oddziale intensywnej terapii?

– Chcemy, żeby zawsze było ono pomyślne. Natomiast statystyka jest taka, że 25–30 proc. pacjentów nie przeżywa pobytu na takim oddziale. Ale można spojrzeć na to z drugiej strony, że 75 procent opuszcza to miejsce.

Jest tu miejsce na nadzieję?

– Musi być miejsce na nadzieję, bo inaczej nie dałoby się na takim oddziale pracować. Lekarz nie jest maszyną. Jeśli pracuje w takim obszarze szpitala przez całe życie, to praktycznie codziennie ma do czynienia z umiarem. Ale zawsze podejmujemy działania z myślą, że uratujemy chorego. Z perspektywy wielu lat praktyki na tym oddziale można domniemywać już, że leczenie danego pacjenta będzie mniej lub bardziej skuteczne, ale nieraz życie nas bardzo zaskakuje. ■

Patrzą na chorego

Co jest ważne w relacji z pacjentem? Jak na niego patrzeć, ci, którzy w szpitalu pracują – o to pytała Agnieszka Kocznur.

TERESA MECHECKA – PIELĘGNIARKA NA ODDZIALE CHIRURGII – Chcemy zdobyć zaufanie pacjenta. Chodzi o to, aby on mógł zawsze zapytać i otrzymać odpowiedź. Dlatego jest ważne, aby naszym chorym poświęcić odpowiedni czas, aby dokładnie wytłumaczyć to wszystko, co wzbudza ich wątpliwości. Dla nich czasami wszystko jest nowe, dlatego właśnie spokojne i taktowne podejście odgrywa tu ogromną rolę, pomaga w jego wyciszeniu, spokoju, łagodności. Nas, pielęgniarki, powinno cechować opanowanie i cierpliwość, bo każdy z chorych jest w innej sytuacji. Pacjent powinien zrozumieć swoją chorobę i nie oczekiwać od nas natychmiastowej pomocy i ulgi w bólu, ale być cierpliwy i pewny, że robimy wszystko, co możemy. Nie mamy takiej mocy, dzięki której nagle wszystko ustąpi, a choroby czy dolegliwości w mgnieniu oka znikną. Pracuję na oddziale zabiegowym, więc wiem, że ból może trwać kilka dni czy tygodni, i dobrze by było, gdyby pacjent miał taką świadomość. Do każdego pacjenta trzeba podchodzić indywidualnie, ale myślę, że także wsparcie rodziny jest bardzo ważne, aby pobyt chorego w szpitalu był jak najlepszy i najmniej uciążliwy. W sytuacjach krytycznych, gdy choroba jest bardzo ciężka, wielkim wsparciem bywa też obecność i modlitwa księdza, zarówno dla rodziny, jak i pacjenta.



EWA KWIATKOWSKA – ODDZIAŁ POŁOŻNICZY

– W naszym przypadku zaufanie to podstawa. Na nasz oddział przychodzą zdrowe kobiety. Pojawiają się w ważnym momencie swojego życia, ale bardzo się obawiają. Część osób przychodzi do nas trochę pozytywniej nastawiona. To panie, które ukończyły naszą szkołę rodzenia, więc tutaj to zaufanie jest trochę większe, bo na nie zapracowałyśmy, jak też na komfort psychiczny pacjentek. Mimo wszystko, co dla nas jest zrozumiałe, towarzyszy im jakiś lęk i niepokój. Naszą rolą jest, aby to poczucie zagrożenia i niepokoju zniwelować. Aby niepewność i obawy zniknęły, staramy się wprowadzać szczególną atmosferę, żeby poród, który czeka kobietę, był najłagodniejszy w przebiegu. Oczywiście sam efekt jest piękny. Moment, gdy dziecko się rodzi, przynosi radość i łączy szczęścia. Uczestniczymy w tym i jest to coś wyjątkowego, dlatego nie ma piękniejszego oddziału w szpitalu. Oczywiście zdarzają się powikłania, jak wszędzie, ale jesteśmy na nie przygotowani i przechodzimy je razem z pacjentką. Rzadko zdarzają nam się spięcia czy sytuacje niekomfortowe. Znając swoje prawa, znając kartę praw pacjenta, ze swojej strony staramy się tych praw przestrzegać. A jeśli występuje zniecierpliwienie, zwłaszcza panów, którzy pytają, jak długo to potrwa i dlaczego, to wtedy staramy się uspokoić i wytłumaczyć, na czym to polega.



Obchody Dnia Chorego w Płocku

11 LUTEGO, w Szpitalu Wojewódzkim z okazji Światowego Dnia Chorego i 1. rocznicy poświęcenia nowej kaplicy szpitalnej odbędą się uroczystości, którym przewodniczył będzie bp Roman Marcinkowski.

14.45 – modlitwa w kaplicy szpitalnej pw. św. o. Pio.

15.15 – odwiedziny chorych na oddziałach: chirurgii i neurotraumatologii

16.30 – Msza św. z udzieleniem sakramentu chorych

17.45 – odwiedziny chorych na oddziale chirurgii dziecięcej.

Modlitwa w katedrze mariawitów

Komunia za braci

W Świątyni Miłości i Miłosierdzia w Płocku, 25 stycznia spotkali się biskupi: płocki Piotr Libera i naczelny Kościoła Starokatolickiego Mariawitów Ludwik Jabłoński. **Wspólnie zamknęli tegoroczny tydzień ekumeniczny.**



Pragnienie jedności i zmierzanie do niej jest i powinno być nakazem chrześcijańskiego sumienia – mówił w katedrze mariawickiej bp Piotr Libera

Od kilkudziesięciu lat tworzy się płocka tradycja ekumeniczna, która prowadzi chrześcijan różnych wyznań od kościoła św. Jana przy seminarium do katedry mariawickiej. O wadze tych spotkań świadczy zawsze obecność biskupów mariawickiego i rzymskokatolickiego, oraz proboszczów prawosławnego i ewangelickiego.

Po raz czwarty homilię na zakończenie tygodnia wygłosił bp Piotr Libera. – Czy to jest potrzebne, skoro jest nas niezbyt wielu, a idea ekumeniczna nie porywa już dzisiaj tłumów? Tak, to jest ważne, bo braterstwa, miłości nie mierzy się tłumami, lecz słowem Ewangelii: „Gdzie dwaj albo trzej gromadzą się w imię moje, tam Ja jestem pośród nich”. Czy to ekumeniczne pielgrzymowanie ma jeszcze sens, skoro od jutra wrócimy na nowo do swoich środowisk, do twardej rzeczywistości naszych podziałów i niekiedy rozczarowań? Tak, ma głęboki sens, bo bez ekumenii w ogóle byśmy się już nie znali, nie rozpoznawali się lub wciąż patrzyli na siebie z ukosa, nieufnie – podkreślał bp Piotr Libera. Apelował, aby wierni w czasie Mszy św., zwłaszcza przed Komunią św., do której nie mogą jeszcze wspólnie przystępować bracia z innych Kościołów, pamiętali o nich i polecali w modlitwie.

– Idziemy różnymi drogami, ale zmierzamy do jednego celu. Podobnie przecież zwracamy się do miłosiernego Pana: katolicy słowami: „Miej miłosierdzie dla nas i całego

świata”, a mariawici – „O mój Jezu, miłosierdzia!”. W ten sposób stajemy obok siebie, jak bracia – podkreślał w czasie liturgii bp Jabłoński.

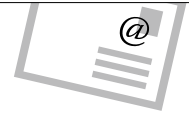
Ks. Włodzimierz Piętko

Sfilmują miłość

PŁOCK. „Z tych trzech największa jest miłość” to hasło konkursu dla młodzieży szkół średnich z terenu całej diecezji płockiej. Polega on na przygotowaniu amatorskiego filmu opowiadającego o miłości widzianej oczami młodzieży. Praca może mieć formę dokumentu, reportażu, fabuły czy teledysku, ale nie animacji. Powinna być wynikiem pracy twórczej i nie naruszać praw autorskich innych osób. – Przez konkurs chcemy zachęcić młodych, aby opowiedzieli o ich spojrzeniu na miłość: w rodzinie, małżeństwie, narzeczeństwie, wierze, patriotyzmie czy trudnych losowych przypadkach – wyjaśnia katecheta w III LO, ks. Jacek Gołębiowski. Czas składania prac upłynie 18 kwietnia. Więcej informacji – na stronie organizatora konkursu: III Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Dąbrowskiej w Płocku: www.3lo.pl.

listy

list@goscniedzielny.pl



Łatwo krytykujemy stare...

W numerze 50 „Gościa Płockiego” ks. Jarosław Tomaszewski porusza temat dyskusji z niektórymi osobami ze środowiska płockich wiernych przywiązanych do tzw. Mszy trydenckiej. Znam osoby obecne na opisywanym spotkaniu w kościele na Podolszyczach i nie potrafię uwierzyć, że by mogły wypowiadać tezy, które są niezgodne z ich „liturgicznym światopoglądem”.

Od lat czynnie uczestniczę w Mszy łacińskiej, obecnie sprawowanej w płockiej „Stanisławówce”. Tym większe moje zdumienie tonem felietonu. Mam wrażenie, że jego autor prezentuje niepełną wiedzę na temat liturgii i myśli J. Ratzingera, traktując problem dawnych obrzędów w sposób pobieżny, wybiórczy i nieprofesjonalny. Zasmuca mnie retoryka ks. Tomaszewskiego skierowana do jego dyskutantów.

Obecny papież wielokrotnie ubolewał nad sposobem przeprowadzania reformy liturgicznej,

która jego zdaniem nie przebiegała zgodnie z oczekiwaniami ojców soboru, ani zwykłych wiernych. Owocem 40-letnich „zaniedbań” w liturgii, która powinna kształtować zdrową wiarę i pobożność, jest m.in. zeświecczenie księży na korzyść „klerykalizacji świeckich”. Z jakich powodów Mszę naszych przodków, przeżywającą obecnie swój renesans za sprawą Ojca Świętego, pomniejsza młody kapłan z Podolszyc?

Łatwo krytykujemy stare, zapominając, że obecne „nowe” czasami nie do końca odpowiada wytycznym soboru, którego sztandarowy dokument, Konstytucja o liturgii, obligatoryjną czyni m.in. znajomość przez wiernych łacińskich odpowiedzi i stałych części Mszy. Pomijam prawie całkowity zanik chorału gregoriańskiego, który zastąpiono gitarami, bębnami i keyboardami.

Podobnie jak ks. Tomaszewski czekam, kiedy duchowieństwo diecezji płockiej pójdzie w ślady Benedykta XVI i ustawi w centrum ołtarza krzyż zamiast mikrofonu.

Wojciech Pilewski

Od autora:

Przed wszystkim pragnę zapewnić, że przytoczonych przeze mnie zdań nie wysłałem z palca. Ja i ponad osiemdziesiąt osób, zebranych w listopadowy, pierwszosobotni wieczór nad pogłębieniem sztuki modlitwy różańcowej w salach świętokrzyskiej parafii, zostaliśmy bezpardonowo przymuszeni do wysłuchania tych i kilku innych podobnych poglądów, artykułowanych z emocjami przez dwie osoby z płockiej wspólnoty tradycjonalistów.

Wbrew opinii p. Pilewskiego, nie jestem już wcale młodym, retorycznym harcownikiem z Podolszyc. Po spotkaniu z trudnym Kościołem zachodniej Europy, szczerze poszukuję spójnych dróg do rzetelnego przekazywania ludziom ewangelicznego światła. Uważam się za tradycjonalistę, a nie liberała. Widzę w Tradycji próbę cierpliwej i statecznej troski o duchowe korzenie chrześcijan.

Czytam od kilku lat z zapalem książki Josepha Ratzingera i jestem wyznawcą głoszonej z naciskiem przez papieża hermeneutyki ciągłości, która

żadną miarą nie jest przeciąganiem w Kościele liny na stronę jakiegoś, skrajnego stanowiska, lecz próbą ocalenia wspólnoty doświadczeń wiary chrześcijan wszystkich epok i kultur.

Wielu młodych ludzi z mojej parafii może również zaświadczyć, że wielokrotnie zachęcałem ich do wyniesienia z kościoła bębnów i keyboardów oraz do wyuczenia ludzi najpiękniejszych fragmentów chorału gregoriańskiego.

Myślę, że pogląd łączący liturgiczne reformy II Soboru Watykańskiego z bolesnym procesem zeświecczenia księży, jest spłyceciem poważnego problemu, z jakim boryka się dzisiaj stan duchowny w Kościele.

Ks. Jarosław Tomaszewski

Od redakcji:

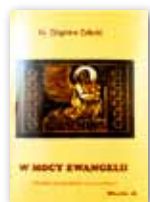
W „Gościu Płockim” dotykamy różnych tematów, które łączą wiarę z życiem, aktualności z tradycją.

Dobrze, że temat liturgii stał się przedmiotem dialogu, ale niech nie będzie przedmiotem kontrowersji.

Ks. Włodzimierz Piętko

książki

W mocy Ewangelii
Homilie na niedziele
i uroczystości
Ks. Zbigniew Załęcki
PIW 2010
ss. 175



Kazania w domowym zaciszu

To jedna z tych książek, które wyrosły ze zwyczajnej parafialnej ambony. Z przekazywania fundamentalnych prawd wiary w czytelny i zwięzły sposób, by nie zanudzić odbiorcy, ale i nie zgubić myśli w gąszczu teologicznej retoryki. Zbiór obejmuje **kazania z najważniejszych uroczystości liturgicznych i niedziel**. Ich kręgosłupem jest zawsze słowo Boże, Ewangelia, a kaznodzieja korzysta

chętnie z tekstów świętych, mistyków, nauczania papieskiego i tekstów wielkich pisarzy i myślicieli. Można zapytać, po co świeckiemu zbiór kazań. Wygłaszane w czasie liturgii były pojedynczymi tekstami, ale w zbiorze układają się w pewne ciągi tematyczne. Można je czytać jak rozważania na każdą niedzielę, w których spotkamy drogowskazy, podobne temu: „Chrystus na dobrą sprawę chce nas uwolnić z chorobliwego zamartwiania się o wszystkie, od stresów, które znamionują stan życia bez zaufania Bogu”. **am**

Praktycznie przed chrztem

Zanim rodzice na chrzcie dziecka usłyszą pytanie: „O co prosicie Kościół dla waszego dziecka” i będą odpowiadali: „O chrzest”, warto sięgnąć do publikacji Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Płockiej. Oprócz tematów: obrzędu chrztu, wyjaśnienia symboliki znaków sakramentalnych, wyboru imienia dziecka, znajdują się

ciekawe propozycje duchowego przygotowania: triduum przed chrztem, modlitwa dziękczynna po sakramencie czy „Litania do Świętej Rodziny”. – To **praktyczny i duchowy przewodnik**, aby skupić się przy okazji chrztu na tym, co najważniejsze: na dziecku i na wierze. To zaproszenie, aby rozpocząć głębszą formację i stać się żywym świadkiem chrztu dziecka – wyjaśnia ks. Jarosław Kamiński z Wydziału Duszpasterskiego płockiej kurii.

Chrzest dziecka
Modlitewnik
i praktyczne rady
dla rodziców
i chrzestnych
PIW 2010

